



PODRÓŻ TRZECH KRÓLI

Jechaliśmy dniem i nocą, śnieg pod koźmi się zapadał,
Wiatr, bezdroża, dzicy ludzie, w drodze wstrzymywali nas.
W myślach zaś nadzieja, że się lżejsza stanie wiedza, władza
I nadzieję tę miał spełnić nadchodzący przyszły czas.
Którejś nocy znikł przewodnik, potem konie ukradziono,
Potem ludzi nam wybito, zamknął się nad nami świat...
I staliśmy na bezdrożu – trzej królowie w trzech koronach,
Słabi sami i bezbronni w strzępach aksamitnych szat.

Raniąc stopy, marznąąc, ślepnąc, doszliśmy, gdzie dojść mieliśmy,
Ale było już po wszystkim. Nie zdążyliśmy na czas.
Na straganach garść pamiątek, które zaraz schwyciliśmy
Zamiast prawdy – nowej prawdy, która miała czekać nas.
Wróciliśmy do swych krajów ciągle nic nie rozumiejąc,

A z pamiątek garść symboli uczyniliśmy dla mas,
Kiedy nagle pojaśniało w głowach znana już nadzieją,
Co wyrosła z cierpień, które w drodze dopadały nas.

Nagle wszystkośmy pojęli: sens podróży, pretekst celu,
Oraz wagę cierpień w drodze, co tak umęczyła nas,
Oraz prawdę oczywistą, że mniej byśmy zrozumieli,
Gdybyśmy – jak inni ludzie – przyjechali tam na czas.
Do narodów więc zwracamy się otwarcie bez zająknięć:
„Rzućcie na bok te pozory! Prawdy posłuchajcie raz!”
Ale one, zapatrzone w przywiezione im pamiątki,
Symbolami zastawione, nie słuchają wcale nas...

Jacek Kaczmarski 1975



PIERWSZY PŁOMIENŃ ROZBŁYSNAŁ W JEDLNI

W bieżącym roku mija 155 rocznica wybuchu powstania styczniowego. Przez ponad 10 lat istnienia naszego pisma, na jego łamach czytelnicy mogli dość szczegółowo zapoznać się z dziejami tego zrywu, z jego jedlnieńskimi epizodami. Tym razem pragniemy kolejną rocznicę wybuchu powstania przybliżyć czytelnikom przedrukowując jedno z opowiadań znanego już nam Pawła Klimczuka, zatytułowane „Pierwszy płomień”. Autor tekstu, żyjący w latach 1881–1961 – to postać szczególnie zasłużona dla regionu kozienickiego. W latach 1917–1933 był inspektorem szkolnym powiatu kozienickiego, cenionym nauczycielem, regionalistą, autorem przewodnika krajoznawczego „Nasz powiat”. Klimczuk napisał też wiele epickich opowiadań notujących w przystępny, gawędziarski sposób epizody z lokalnej historii i tradycji. Warto pamiętać, że Jedlnia zawdzięcza mu także powstanie budynku szkoły powszechnej, która wybudowana została w okresie międzywojennym dzięki m.in. jego staraniom.

Opowiadanie Klimczuka opublikowane zostało w radomskim dzienniku „Ziemia Radomska”, w wydaniu z dnia 24 stycznia 1933 r., czyli w 70 rocznicę wybuchu powstania. Dziennik ten ukazywał się w mieście w latach 1928–1935, początkowo jako organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), później oficjalnie jako tytuł niez zaangażowany politycznie. Pierwszym redaktorem gazety był radomski nauczyciel Włodzimierz Mroczkowski, a wydawcą Michał Tadeusz Osiński (ur. 1892) – słynny major „Brzek”, legionista i piłsudczyk, znany powojenny radomski regionalista i działacz społeczny, ostatni żołnierz I Kompanii Kadrowej, zmarły w 1983 r. i pochowany na cmentarzu przy ul. Limanowskiego. Na łamach tejże „Ziemi Radomskiej” Klimczuk opublikował kilka swych beletrystycznych tekstów, ukazujących legendy ziemi kozienickiej, m.in.: „Kozie-nic!”, „Zagwożdżona kolaska królowej”, czy „Kozienickie wywczasy ks. Pepi”.

Bohaterem przedrukowanego niżej opowiadania Pawła Klimczuka „Pierwszy płomień” jest Narcyz Figietti herbu Zaremba. Pochodził on z włoskiej rodziny osiadłej w Polsce i nobilitowanej w I Rzeczypospolitej, w 1790 r. Urodził się w Klwatce Królewskiej koło Radomia, gdzie jego rodzice posiadali majątek. Pamiątką ich pobytu w tym miejscu jest zachowana do dnia dzisiejszego nazwa Figietów, obejmująca część wsi Klwatka Królewska. Figietti uczestniczył w powstaniu węgierskim w 1848 r. W 1849 walczył w armii siedmiogrodzkiej gen. Józefa Bema. Następnie wyemigrował do Turcji, a później Francji, gdzie wstąpił do Legii Cudzoziemskiej i podjął służbę wojskową w Afryce. Na początku lat 60. XIX w. powrócił do Polski i wziął udział w przygotowaniach do

powstania. 23 stycznia 1863 r. na czele 140 ludzi przeprowadził brawurowy atak na kompanię saperów rosyjskich stacjonujących w Jedlni. Mianowany przez gen. Mariana Langiewicza majorem, walczył m.in. pod Wąchockiem, Suchedniowem, Borzęcinem, Kowalą, Wirem, Jeziorkami i Solcem. Po klęsce powstania osiadł w Galicji w zaborze austriackim. Zmarł w 1891 r. w Wojnarowej na nowosądeckim.

Szczupłość wiedzy na temat życia Narcyza Figiettego sprawia, że trudno ustalić, czy opisana przez Klimczuka scena spotkania majora z narzeczoną w dworcu, gdzieś pod Radomiem mogła mieć jakiegokolwiek ugruntowanie w rzeczywistości, czy jest tylko literackim wymysłem autora gawędy.

Opowiadanie Klimczuka rozpoczyna się od tajnej narady przeprowadzonej w jednej z gajówek w lasach ilżeckich, prawdopodobnie gdzieś w okolicach Wąchocka, gdzie Figietti otrzymuje ostatnie rozkazy od generała Mariana Langiewicza (1827–1887). Był on jednym z głównych dowódców powstania, przez krótki czas jego dyktatorem (marzec 1863). Langiewicz pochodził z terenu zaboru Pruskiego, gdzie był oficerem artylerii armii pruskiej. W 1860 r. brał udział w wyprawie Garibaldiego na Sycylię, gdzie odznaczył się męstwem i nieustępliwością. Jako wykładowca Polskiej Szkoły Wojskowej w Cueno i zwolennik frakcji „białych”, był zajadłym przeciwnikiem Ludwika Mierosławskiego. 9 stycznia 1863 mianowany przez Komitet Centralny pułkownikiem województwa sandomierskiego. 22 stycznia podkomendni Langiewicza przypuścili trzy zwycięskie ataki na siły rosyjskie w Jedlni, Bodzentynie i Szydłowcu (gdzie sam wziął udział w walkach). Stoczył szereg bitew i potyczek, m.in. pod Słupią, Małogoszczem, Chrobrzem, Grochowiskami. Wskutek załamania opuścił teren walk i 19 marca przeszedł do Galicji, gdzie został aresztowany i przez dwa lata więziony. Po uwolnieniu w 1865 r. przebywał na emigracji w Anglii i Szwajcarii. Następnie wyjechał do Turcji, gdzie od 1867 r. służył w armii jako Langie Bey. Zmarł w niedostatku i zapomnieniu w Konstantynopolu i tam został pochowany.

W tekście Klimczuka pojawiają się jeszcze dwa nazwiska. Jedno – dziedzica Potkańskiego, do którego rzeźkomo chłop wiozący Figiettego miał dostarczyć drewno. Autor opowiadania przywołuje zapewne osobę Edwar-da Potkańskiego herbu Brochwicz, właściciela dworu w wówczas podradomskiej Jeżowej Woli, ojca Karola Po-



Paweł Klimczuk



tkańskiego (1861–1907), historyka mediewisty, profesora UJ, autora opracowania „Puszcza radomska”. Z samej Jedlni pojawia się z kolei nazwisko niejakiego Żaka – miejscowego włościanina, potomka wybrańców, który miał być dla powstańców przewodnikiem. Warto przypomnieć, że piechota wybraniecka utworzona została w czasach panowania Stefana Batorego, w 1578 r. Był to specjalny oddział piechurów, rekrutowany z chłopów dóbr królewskich (jeden z 20 łanów), a takimi była Jedlnia. Ów wybraniec otrzymywał własne gospodarstwo i był zwolniony od wszelkich powinności natomiast zobowiązany był do stawienia się na wezwanie w błękitnym mundurze określonego kroju i z uzbrojeniem, na który składały się rusznica, topór o długim stylisku i szabla.



Pomnik gen. Mariana Langiewicza w Wąchocku

PIERWSZY PŁOMIENI

... a zadanie to wykona por. Figietti... – kończył Langiewicz.

Pukanie.

– Wejść!

– A, pan porucznik! Właśnie o waćpanu mówiłem.

Oddział uformowany.

– Wedle rozkazu – panie generale!

– Ludzie pewni?

– Tak, panie generale.

– Ilu?

– Trzydziestu sześciu!

– Za dużo. Wystarczy dwunastu, ale zdecydowanych na wszystko!

– Wedle rozkazu!

Langiewicz przerwał.

– Czy jest który z Jedlni na przewodnika?

– Jest, Żak, jeden z czwórki wybrańców jeszcze od Batorego czasów. Dumny z tego i żołnierski animusz przechowuje w rodzie.

– Tedy dobrze!

Poczem wolno, a dobitnie, krótkiemu zdaniami, Langiewicz mówił:

Noc z 22 na 23 styczeń. Magazyn broni saperów konsystujących w Jedlni Za kościołem. Podejść najciszej i napaść nagle. Warte obezwładnić, a w razie oporu: kula w łeb. Magazyn opróżnić dokumentnie i broń załadować na furgony, które będą czekać na skraju wsi Brzeziny. Dowódca roty będzie na zabawie we dworze, gdzie go zatrzymają aż do świtu, przeszkadzać wam tedy nie będzie. Żołnierze po kwaterach.

– To wszystko, powodzenia panie poruczniku!

– Wedle rozkazu, panie generale!

Figietti wybiegł z gajówki, gdzie chwilowo była kwatera wodza. Rozejrzawszy się po niedużym podwórku, przeskoczył parkan i zaszył się w las, który ze wszystkich stron okalał dom gajowego. Szedł śpiesznie znane mi sobie ścieżkami, by jeszcze przed zmierzchem dopaść drogi. Śnieg chrzęścił pod nogami; z chwilowej odwilży zanośliło się na mróz.

Skok przez rów i droga; spojrzął przed siebie. O kilkadziesiąt kroków po drodze wlokły się sanie naładowane drzewem. Pośpieszył kroku i zatrzymał woźnicę.

– A dokąd to tak na noc, zagadnął Figietti.

– Ano – przed siebie, odparł chłop.

I nim Figietti miał czas zajrzeć mu w

oczy, chłop nacisnął czapkę na oczy.

Uśmiechnął się oficer nieznacznie kącikami ust i zapytał wesoło:

– Sanna dobra...?

– Poprawi się, bo mróz przybiera – odrzekł chłop...

– A komu to te szczapy odstawiacie, czy nie panu Potkańskiemu...

– A juści, że jemu – zawołał chłop, usuwając czapkę na tył głowy.

– Tedy dobrze! Szczapy do rowu i jazda – rozkazał Figietti

Chłop migiem począł rzucać szczapy, po chwili jednakże z niedowierzaniem zapytał:

– Czy aby pan nie zwodzi?

– Nie zwodzę... Niedarmo zmówiliśmy się o panu Potkańskim.

– Ano tak było umówione – odrzekł chłop.

Po chwili oficer skoczył na sanki, nogi zanurzył w mierzwę słomianą, której pod drzewem było obficie i ruszyli. Spieszyc musieli, bo z lasów iłżeckich aż pod sam Radom niemal, droga była daleka, a należało ją koniecznie nocą przebyć. Niezawodnie po drodze wstąpić mu wypadnie jeszcze do kogoś...

– Cyt, serce, cyt – szepnął do siebie...

A duże niebieskie oczy, otoczone czarnymi rzęsami, patrzy coraz uporczywiej w twarz jego... Choć się bronił, jak mógł, karcił słabość... uznał w końcu, że nie poradzi.

Westchnął, jak dziecko bezbronne, i dał folę marzeniom.

Tymczasem już dawno noc zapadła, paliły się gwiazdy, a sanki sunęły po coraz lepszej drodze. Przy wjeździe do wsi, na prawo od drogi, zarysował się żuraw studzienny. Figietti drgnął. Wyteżył wzrok. We dworcu, w ostatnim okien-



Herb Zaremba Narcyza Figiettego

ku, błyszczą słabe światło... Trącił woźnicę...

– Czy nie możnaby tu popaść koni?

– A pewno, że wypadnie, bo zmachane na dobre – odrzekł chłop.

Skręcił z drogi nieco i przystanął obok grupy drzew, w cieniu.

– Poczekać na mnie, zaraz wrócę, rzekł oficer.

– A jak pan każe...

Figietti skoczył w bok, przez ogród, do dworku i zapukał w oświecone okno. Naraz światło zgasło. Powtórzył pukanie drżącymi palcami. Po chwili rozwarły się cicho boczne drzwi i stanęła w nich otulona szalem kobieta.

– To ja – nie bój się waćpani, drżącym głosem zawołał oficer...

– Waćpan, radośnie zawołała dziewczyna – Figietti urywanymi zdaniem opowiadał narzeczonej o wszystkim, skąd wraca, dokąd jedzie, że czas powstania oznaczony dokładnie, że wierzy, iż zadanie jakie ma spełnić powiedzie mu się w zupełności, że aby tylko pierwszy płomień buchnął, a porwie się cały naród, że wreszcie wolność będzie...

Dziewczę spijało słowo z ust jego, łączyło się z nim w szlachetnym porywie a gdy skończył rzekła z wiarą:

– Bóg da, że uda się Narcyzie... napewno!

Poczem, nieco z przymileniem a nieco zmieszana rzekła:

– Miałam przecucie, że dziś, choć nocą, zobaczymy się jeszcze... Nie spałam nawet...

Figietti porwał ręce dziewczyny i przygarnął je do piersi, szeptał:



Mogila powstańcza na starym cmentarzu, widok sprzed 2008 r.

– Moje dobre, kochane...

Poczem poszły słowa przyciszone upojne, tłumione przez śnieg ścielący się po ziemi i cisze nocną.

* * *

Podchodzili cicho, nawołując głosem puszczyków. Wreszcie padli na ziemię a okrywszy się białymi płatkami tak, że równali się ze śniegiem, pełzać zaczęli powoli, samotrzeć każdy naprzeciw jednego żołnierza, stojącego na warcie. A stali oni z jednej i drugiej strony magazynu i obok drzwi wejściowych z boku. Duży czworak dworski, który służył jako magazyn rosyjskiej rocie saperów, zakwaterowanej w Jedlni, – choć stał niemal na osobności, miał dostęp trudny. Okopany dookoła rowami, otoczony był wysokim parkanem, najeżonym ostremi kolcami.

Naraz ciszę nocną rozdarł krzyk jeden i drugi, poczem strzał krótki i suchy. Po chwili do gasnących jęków ludzkich wdarł się długi gwizd. Przywołane gwizdem podwoły zajeżdżały w odstępach pod bramę magazynu, skąd po wyrąbaniu drzwi, wynoszono rosyjskie giwery – i składano na wymoszczone słoma sanie.

Powstańcy dwoili się w pracy – Figietti z roziskrzonymi oczyma był wszędzie, dojrzał wszystkiego, jako żołnierz ze znajomością rzeczy opróżniał do ostatka magazyn rosyjski. Odjechały sanki – jedne, drugie, trzecie... trzynaste. Skręcały z traktu do Jaśc, poczem w las dalej i dalej...

Kiedy powstańcy, po dwóch, kierowali się w różne strony na ścieżki, aby zejść się w Stokowym lesie, skąd iść mieli do obozowiska w okolicy Wąchocka, nad Jedlnią wstawał już ranek, budzony coraz to częstszym pianiem kogutów.

Rozstając się, zegnali się krótko a serdecznie choć byli to sami znajomi: młodzież radomska i najbliższej okolicy.

We dworze jedlneńskim gorzały światłem okna – Pani domu zapraszała kapitana, dowódcę rotę saperów, by... popróbował jeszcze tej jednej nalewki, której sekret wyrobu ona jedna tylko posiada. Pan kapitan, szarmancko zsuwał chwiejnie już nieco nogi, komplementując:

– Pani szanownej – niczego odmówić nie mogę... Spróbuję...

Wyłamane drzwi magazynu wojskowego czerniały ochłanną plamą na tle białej nocy. Opodał drzwi – sztywniały zwolna ciała trzech wartowników.

*spisał i komentarzem opatrzył Paweł Puton
Radom, XII 2017 – I 2018 r.*

Literatura, źródła:

1. P. Klimczuk, Pierwszy płomień, „Ziemia Radomska” 24 I 1933, Nr 19, s. 2–3.
2. S. Zieliński, Karol Potkański, w: K. Potkański, Puszcza Radomska, Radom 1997.
3. J. Dzieniakowska, Prasa radomska w dwudziestolecu międzywojennym (1918–1939), Radom 1995.
4. https://pl.wikipedia.org/wiki/Narcyz_Figietti
5. https://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Langiewicz

SPOTKANIE OPLATKOWE GKS

29 grudnia 2017 roku odbyło się spotkanie opłatkowe zawodników oraz działaczy Gminnego Klubu Sportowego Królewscy Jedlnia. Na spotkaniu opłatkowym Zarząd Klubu podsumował kończący się 2017 rok, życząc dzieciom, młodzieży i dorosłym zrzeszonym w sekcjach sportowych, oby rok 2018. był pełen zwycięstw tych mniejszych, i większych. Cieszy nas, że z roku na rok w klubie przybywa utalentowanej młodzieży oraz roczników bio-

raczących udział w rozgrywkach Radomskiego Związku Piłki Nożnej. Prężnie rozwija się sekcja tenisa a pierwsze kroki stawia sekcja pływania. Na zakończenie spotkania młodzież wręczyła zarządowi Klubu Anioły w podziękowaniu za współpracę. Dziękujemy rodzicom za wsparcie i pomoc w całorocznych przedsięwzięciach.

Robert Potucki



SPOTKANIE OPLATKOWE OSP W JEDLNI

5 stycznia w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Jedlni odbyło się spotkanie opłatkowe druhów oraz zaproszonych gości. W spotkaniu uczestniczyli: Prezes Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Pionkach druh Tomasz Kęska, proboszcz parafii św. Mikołaja w Jedlni Janusz Smerda wraz z wikariuszem ks. Marcinem Pietrasem, przedstawiciele samorządu Gminy Pionki, wójt Mirosław Ziółek. Przewodniczący Rady Gminy Tomasz Wojciech Wróbel oraz członkowie Jednostki Ochotniczej

Straży Pożarnej w Jedlni. W świątecznej atmosferze, przy śpiewie kolęd wszyscy łamali się opłatkiem, życząc sobie nawzajem dużo zdrowia, pomyślności w Nowym Roku 2018.

Zarząd OSP w Jedlni składa najserdeczniejsze życzenia noworoczne wszystkim druhom i ich rodzinom, a także wszystkim mieszkańcom Jedlni oraz dla całej Gminy Pionki.

Prezes, druh Tomasz Wróbel



SPOTKANIE OPLATKOWE KŹR

Spotkanie opłatkowe Kół Żywego Różańca naszej parafii odbyło się w Niedzielę Chrztu Pańskiego w Centrum Ewangelizacyjnym „Zaciszę”.

Spotkanie to poprzedziła Msza św. którą odprawili – nasz opiekun ks. kanonik Janusz Smerda proboszcz naszej parafii oraz ks. wikariusz Marcin Pietras. W czasie Eucharystii modliliśmy się za naszą rodzinę różańcową i



naszych bliskich, zarówno żywych i zmarłych w 2017 r. W ubiegłym roku odeszło od nas do wieczności 7 osób.

Chęć wstąpienia do Żywego Różańca wyrazili bliscy zmarłych członków, których witamy z wielką radością.

Na wstępie naszego spotkania w „Zaciszu”

obejrzeliśmy spektakl bożonarodzeniowy przygotowany przez ks. wikariusza Marcina w wykonaniu młodzieży z Publicznej Szkoły w Jedlni. Jeszcze rok i nasi artyści wczoraj występujący mogą z powodzeniem zastąpić warszawskich aktorów.

Dalej był śpiew kolęd, czytanie Słowa Bożego, łamanie się opłatkiem i życzenia na ten Nowy Rok 2018 r.

Pragniemy podziękować p. Jądwidze za miłe przyjęcie, pyszne ciasta i prosimy o ujęcie nas w grafiku spotkań opłatkowych za rok.

*Szczęść Boże
Krystyna Czachor*



PRZYJACIELE I SYMPATYCY „BONI ANGELI”

Rozliczając się z Urzędem Skarbowym jak każdego roku mamy możliwość wsparcia dowolnie wybranej działalności odpisem 1% podatku. W ramach wsparcia rozwoju naszej małej ojczyzny prosimy o odpisanie 1% podatku z rozliczenia rocznego PIT, wszystkich wielbicieli orkiestry „Boni Angeli” podając w deklaracji numer KRS 00 00 08 46 08. Jest to numer Stowarzyszenia Arka z Radomia, z którym współpracujemy od lat w ramach projektów „Działaj Lokalnie”, dzięki czemu doposażamy w instrumenty naszą orkiestrę. Status Stowarzyszenia Orkiestry Dętej „Boni Angeli” nie pozwala jeszcze bezpośrednio przekazać na nasz KRS 1%.

Za każdą pomoc z góry dziękujemy.

Stowarzyszenie Orkiestry Dętej „Boni Angeli”



SPOTKANIE OPLATKOWE STOWARZYSZENIA ORKIESTRY DĘTEJ „BONI ANGELI”

Okres Bożego Narodzenia to czas spotkań, życzeń i łamania się oplatkiem. Wspominając Boże Narodzenie i życząc wszystkim miłości, radości z grania, optymizmu i wiary p. Zbigniew Bidziński rozpoczął nasze spotkanie. Modlitwę poprowadził ks. Janusz Smerda.

Do życzeń dołączyli się zaproszeni goście p. Mirosław Ziółek, p. Irena Nalewajko z mężem, p. Stefan Grzywacz, p. Tomasz Wróbel, p. Grażyna Rojek, ks. Marcin Pietras. Spotkanie uświetniła orkiestra „Boni Angeli” wykonując kolędy.

Było niezmiernie miło spotkać się w tak zycznym gronie członków stowarzyszenia, zaproszonych gości i rodziców grających dzieci.



Część oficjalną zakończyły życzenia 100 lat życia ugrane przez orkiestrę dla p. Jacka Charzewskiego w magiczną rocznicę – 40 urodzin.

Rodzice przygotowali bardzo bogatą ucztę dań wigilijnych. Podczas degustacji przygotowanych potraw był czas na rozmowy, wymianę doświadczeń i plany na nowy rok 2018.

Beata Milczarczyk

Sprostowanie

W artykule *Boni Angeli, nasze dobre anioły* NJ nr 11/12 (130/131) 2017 r. błędnie podaliśmy nazwisko Pani Beaty, za co przepraszamy.

Redakcja



GLORIA ARTIS DLA WOJCIECHA PESTKI

Na wniosek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich wicepremier Piotr Gliński odznaczył „Medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” dwóch literatów związanych z Oddziałem Lubelskim SPP – przewodniczącego Oddziału Zbigniewa Włodzimierza Fronczka (medalem II stopnia) i radomskiego pisarza Wojciecha Pestkę (medalem III stopnia).

Uroczystość miała miejsce 18 grudnia 2017 r. w Lublinie „Medal Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” jest najwyższym odznaczeniem państwowym przyznawanym na mocy ustawy z 17 czerwca 2005 r. przez ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego za wybitne osiągnięcia artystyczne, zasługi dla kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.

Kilka lat wcześniej, w 2013 r. na wniosek ambasadora RP na Ukrainie Henryka Litwina za szczególny dorobek artystyczny i zasługi dla promocji kultury polskiej poza granicami Wojciecha Pestka został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a w 2015 r. Ukraińska Fundacja Kultury przyznała mu medal „Za wierność przesłaniu poety” za działalność na rzecz wzajemnej współ-



pracy kulturalnej.

Wojciech Pestka – poeta, prozaik, tłumacz jest laureatem wielu nagród literackich, w tym: Nagrody Marszałka Województwa Mazowieckiego w 2010, Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Mikołaja Gogola 2013 (Ukraina), Literackiej Nagrody im. Bolesława Prusa 2013.

Zasiada w Radzie Programowej i jest jednym z inicjatorów serii „Biblioteka Literatur Naszych Sąsiadów” wydawanej wspólnie z UMCS i Lubelskim Oddziałem SPP, jurorem Międzynarodowej Nagrody Literackiej Europy Środkowej i Wschodniej im. Józefa Łobodowskiego.

Od wielu lat współpracuje z wrocławską „Odrą” i lubelskim dwumiesięcznikiem literackim „Lublin. Kultura i Społeczeństwo”.

Na motywach książki „Powiedźcie swoim” powstał scenariusz filmu fabularnego Klecha o protestach radomskich w czerwcu 1976 r. i heroicznej postawie ks. Romana Kotlarza, który wielokrotnie pobity przez „nieznanych sprawców” zmarł niespełna miesiąc później.

Kilka dni wcześniej, 14 grudnia 2017 r. w Lublinie miała miejsce promocja wyboru wierszy Wojciecha Pestki zatytułowanego „Histeria”, w którym znalazły się utwory pochodzące z wcześniej wydanych oraz niewydanych tomików „Zwykła rozmowa”, „Miasto”, „Ruchome obrazy”, „Dziesięć wierszy dla Grosza”, „Spacer po linie”.

(z komunikatu Oddziału Lubelskiego SPP)

GMINA PIONKI MA JUŻ SWÓJ HERB I SYMBOLE SAMORZĄDOWE

Rada Gminy Pionki na grudniowej sesji podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia herbu, flagi, banera, flagi stolikowej, pieczęci, gminy Pionki oraz zasad ich używania. Ustanowione symbole są symbolami społeczności lokalnej Gminy Pionki i podlegają ochronie.

Prace związane z uzyskaniem symboli trwały rok. Najlepszy projekt uzyskał pozytywną opinię Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Podstawą do wydania opinii przez Ministra była uchwała działającej przy MSWiA Komisji Heraldycznej, która wyraziła pozytywną opinię w sprawie przedłożonych projektów, oceniając ich zgodność z zasadami heraldyki, weksylogologii i miejscową tradycją historyczną.

Herb Gminy Pionki przedstawia w polu czerwonym tarczy złotą jodłę, nad którą z prawej strony są trzy złote kule, 1 na 2 z lewej złota głowa łani z szyją, w którą jest wbita strzała.

Godła ułożone zostały w myśl zasady sacrum przed profanum, tzn. godła nawiązujące do wezwania kościo-

łów parafialnych w Suchej i Jedlni znalazły się na miejscu zaszczytniejszym niż godło nawiązujące do miejscowości Jedlnia i Puszczy Kozienickiej. Łania ze strzałą oraz łowieckie tło opowieści o Św. Idzim mogą także nawiązywać do łowiectwa jako jednego z historycznych zajęć mieszkańców gminy.

Czerwono-złote barwy herbu mają przywołać na myśl barwy władcy i odnosić się mają do królów Polski, którzy byli głównymi właścicielami ziemskimi w okolicy do czasów rozbiorów. Barwa złota może też przynosić na myśl miód i symbolizować tradycje bartnicze w Jedlni i okolicach.



Grażyna Rojek

10 LAT CYRANECZKI

2 grudnia 2017r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Jaroszkach odbyła się uroczystość 10- lecia Szkolnego Zespołu Ludowego Cyranezca.

10 lat temu pani dyrektor Anastazją Jasek i pani Jolanta Mazur postanowiły założyć zespół, składający się z ludzi młodych, uczniów naszej szkoły, którzy wówczas twierdzili, że takie śpiewanie to „obciach”. Udało się! Zespół „Cyranezca” powstał w ramach projektu „Sumus”, dofinansowanego ze środków europejskich oraz pomocy pana wójta gminy Pionki, Mirosława Ziółka. Koordynatorkami projektu „Sumus” były panie: Krystyna Słyk i Anna Górzyńska.



Jakie były początki? Jakie zamierzenia? Co się udało? Członkowie zespołu z chęcią występowali w regionie i okazywało się, że to nie taki „obciach”. Na początku zespół uczestniczył w parafialnych festynach. Później zaczął brać udział w konkursach, zdobywając liczne nagrody. Istotą tej pięknej przygody z ludowymi piosenkami i tańcami jest to, że „Cyraneczka” odtwarza muzykę z radością, dzieląc się pogodą życia, witalnością płynącą z ludowej kultury i ludowych melodii. Czasem zamyślane, a często pogodne, zabawne piosenki i przyspiewki wywołują wśród publiczności i zadziwienie, i radość. Głównym zadaniem zespołu jest aktywizacja lokalnego środowiska do wspólnego działania w dziedzinie upowszechniania rodzimej kultury ludowej oraz wychowania patriotycznego. Młodzież ma możliwość kształtowania i rozwijania swoich zainteresowań oraz umiejętności muzycznych, obcowania z muzyką ludową regionu, prezentowania patriotycznych postaw.



nicy”, „Jasełka”, „Idźmy z Kogutem po wsi – śmigus-dyn-gus”. Starają się poprzez śpiew i taniec łączyć pokolenia. Zatrzymać to, co przemija, by nie odeszło w zapomnienie.

Zespół Cyraneczka występuje na festynach, różnych spotkaniach gminnych, powiatowych, np. w Muzeum Wsi Radomskiej, w Czarnolesie, w Domu Starców w Łaziskach i Radomiu, w Specjalistycznym Szpitalu na Józefowie, w Iłży, w Pionkach, Suskowlu, na festynach „Ku niepamięci” w Jedlni, Festiwalu Narodów zorganizowanym w ramach Światowych Dni Młodzieży, w Regionalnym Muzeum Regionalnym w Kozienicach czy też w Wyższej Szkole Handlowej w Radomiu podczas podsumowania projektu Niepełnosprawni – Pełnosprawni. Zespół współpracuje z Radomskim Stowarzyszeniem Łączmy Pokolenia. Członkowie zespołu byli na warsztatach wokalnno-tanecznych w Karolinie, siedzibie Mazowska oraz na koncercie Poznajemy regiony Polski.

Cyraneczka bierze czynny udział w konkursach, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Członkowie zespołu startują również w konkursach recytatorskich oraz konkursach związanych tematycznie z tradycjami, np.: Na szlaku kapliczek, Obyczaje Puszczy Kozienickiej, Powstanie Styczniowe w Puszczy Kozienickiej. Zawsze doceniany jest trud i wysiłek dzieci, a potwierdzeniem tego są liczne nagrody i wyróżnienia.

Od początku działalności zespół bierze udział w Dekanalnym Konkursie Pieśni i Poezji Patriotycznej „Kocham moją Ojczyznę”, zawsze zdobywamy czołowe miejsca. Przygotowujemy również akademie z okazji uroczystości państwowych i kościelnych, „Beatyfikacja Jana Pawła II”, „Święty, nasz Kochany Papież”.

Zespół wraz z opiekunkami dwukrotnie w 2009 i 2014 r. otrzymał tytuł „Powiatowy Animator Kultury”.

Ludowy Zespół „Cyraneczka” jest nie tylko wizytówką Publicznej Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego, lecz także Gminy Pionki.

Aby upamiętnić to ważne dla nas wydarzenie, wydaliśmy kalendarz na 2018 r. ze zdjęciami zespołu.

Jolanta Mazur



Obecnie opiekunami zespołu są; Anastazja Jasek, Jolanta Mazur i Hanna Tomczyk. Do zespołu należą uczniowie kl. III–VI. Zespół nazwę swą przyjął do najmniejszej, ale bardzo szybko latającej kaczki, cyraneczki. Podobno kiedyś kaczki te miały swoje gniazda na bagnach w naszej puszczy. Dziś niestety trudno je spotkać.

Członkowie zespołu mają w swym repertuarze pieśni patriotyczne, ludowe. Tańczą tańce z różnych regionów Polski, poznają obyczaje związane z codziennym życiem na wsi. Wystawili na scenie takie obrzędy jak: „Kiszenie kapusty”, „Darcie pierza”, „W sołtysowej izbie”, „Kolęd-



ZAWITALI TRZEJ KRÓLOWIE

Wzorem dużych miast i w naszej gminie odbył się Orszak Trzech Króli. W Jedlni, punktualnie o 15.00, sprzed remizy Ochotniczej Straży Pożarnej, wyruszył orszak z Trzema Królami i Gwiazdą Betlejemską. Po drodze były przygotowane niespodzianki, a uczestnicy doskonale się bawili. Droga Trzech Króli podążała do szopki przy kościele św. Mikołaja, gdzie wszyscy pokłonili się Jezusowi w żłóbku. Orszak zakończył się jasełkami przygotowanymi przez uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej z Jarszek. Organizatorem orszaku była parafia św. Mikołaja w Jedlni.

Grażyna Rojek



DUCH, KTÓRY UMACNIA MIŁOŚĆ

W pierwszą niedzielę Adwentu 2017 r. Kościół w Polsce ogłosił Program duszpasterski na 2018 pod hasłem „Duch, który umacnia miłość”. Program skierowany jest do wszystkich ochrzczonych, którzy już przyjęli sakrament bierzmowania, jak również do tych, którzy ten sakrament dopiero otrzymają.

Celem nowego programu jest odkrycie Trzeciej Osoby Trójcy Świętej – Ducha Świętego, otwarcie się na Jego działanie oraz pogłębiona katecheza nad sakramentem bierzmowania i jego skutkami.

W I Roku Duszpasterskim będziemy odkrywać Osobę i Dary Ducha Świętego pod hasłem: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” (por. Dz 2, 4).

Cykl naszych rozważań będzie jednym ze sposobów realizacji programu, abyśmy poznawali Ducha Świętego i doświadczyli Jego działania w życiu.

Święty Paweł Apostoł w Liście do Filipian (Flp 1, 3–6) tak pozdrawia chrześcijan w Filipii: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam — zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich — z powodu waszego udziału w głoszeniu Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej. Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa”.



Plaskorzeźba nad ołtarzem głównym z kościoła w Jedlni

To pozdrowienie Apostoła Pawła niech będzie pozdrowieniem wszystkich Parafian i zaproszeniem do pogłębienia wiary i wzrostu w łasce Bożej. Wierzyć bowiem, to znaczy widzieć rzeczywistość doczesną tak, jak widzi ją Bóg.

Bill Johnson w książce pt.: „Kiedy niebo nawiedza ziemię” pisze następujące słowa: „Bóg jest bardzo zaangażowany w uczenie nas, abyśmy tak patrzyli, by widzieć. By uczynić to możliwym, dał nam Ducha Świętego, który odgrywa rolę prywatnego nauczyciela każdego z nas”.

Uczestnicząc czynnie w życiu parafii, w działalności ruchów i stowarzyszeń, będziemy mogli doświadczyć, w jaki sposób dary Ducha Świętego pomagają nam spotkać Chrystusa, pogłębić zażyłość z Nim, tworzyć jedność Kościoła i budować wielką wspólnotę ludzi wierzących.

Jezus z wielkim naciskiem podkreślał tajemniczą naturę Ducha Świętego: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3,7–15).

Pisząc do chrześcijan św. Paweł wielokrotnie podkreślał podstawową jedność Kościoła Bożego porównując ją do jedności ludzkiego ciała, złożonego z wielu różnych członków, gdzie Chrystus jest „Głową” a my „członkami” Bożego organizmu.

Podobnie jest ze wspólnotą parafialną, gdy gromadzimy się na liturgii, modlitwie, działaniach duszpasterskich ujawnia się nasze bogactwo i różnorodność, które tworzą wspaniałą „organizm” ludzi wierzących. To właśnie Duch Święty sprawia, że potrafimy rozumieć się wzajemnie, akceptować, wspierać się i chwalić Boga naszym życiem.

Na zakończenie wymowne słowa św. Augustyna: „Duch Święty jest Duchem wspólnoty kościelnej i przychodzi do nas w miarę, jak wychodzimy ku innym. Pozostajemy w komunii z Bogiem przez i w naszej komunii kościelnej. Gdy więc chcesz się przekonać, czy przyjąłeś Ducha Świętego, zapytaj swego serca. Jeśli jest w nim miłość brata, bądź spokojny! Nie może być miłości bez Ducha Bożego. Mówi bowiem św. Paweł: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany”.

oprac. ks. Janusz Smerda

KALENDARIUM

(stan na 23.01.2018)

DO DOMU OJCA ODESZLI:

Sławomir Kalbarczyk lat 32
Artur Kuropieska lat 45
Tadeusz Karaś lat 81
Janina Józefa Woś lat 92
Cecylia Miękus lat 87
Janina Amanowicz lat 87
Adam Kryczka lat 37
Józef Kaczmarczyk lat 86
Kazimiera Grabowska lat 62



DZIEĆMI BOŻYMI STALI SIĘ:

Tomasz Stanisław Rosłoński
Amelia Przepiórżyńska
Julia Szymańska
Alicja Gryz
Alicja Strzelec
Hanna Warchoł
Antoni Kęska
Oliwia Roksana Posłuszna
Emilia Woźniak
Dawid Siczek



MIŁOŚĆ SOBIE ŚLUBOWALI:

Rafał Brodowski i Karolina Szatyn
Milan Robert Miłek i Anna Wrześniak



WIERZYMY, ŻE TO MIEJSCE WYBRAŁ BÓG

Wszystko zaczęło się wiele lat temu od jednego wersetu z Księgi Izajasza, który przeczytał pewien młody ksiądz. Brzmiał on: Oto zawieszysz naród, którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twój Boga (Iz 55,5). Tym księdzem był ojciec Joseph Vadakkel ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Sakramentu, założonego w chrześcijańskim stanie Kerali w Indiach. Przez wiele lat nosił to Słowo w swoim sercu, aż został skierowany na misje do Europy. Pewnego dnia po raz pierwszy odwiedził Polskę, a w nocy przyśnił mu się nasz papież Jan Paweł II, który błogosławił ludzi monstrancją. W ten sposób narodził się pomysł budowy kaplicy, w której odbywałaby się nieustanna adoracja Pana Jezusa.

Mijały lata, a to duchowe ziarno wydało plon właśnie w Polsce – w tej parafii. Zawiązała się nieformalna grupa osób, która – prowadzona przez księdza Sławomira Płusę, jednego z egzorcystów diecezji radomskiej oraz z udziałem księdza proboszcza Janusza Smerdy – podjęła starania o to, aby kaplica wieczystej adoracji powstała właśnie w Jedlni.

Cudowne miejsce na mapie świata

Były różne pomysły, rozmaite propozycje i fantastyczne projekty, ale wszystkie łączyło jedno: całkowity brak funduszy. Mijały miesiące, w intencji kaplicy wiele osób modliło się, podejmowało post, ofiarowało cierpienia. Został również objawiony duchowy charakter kaplicy, jako miejsca, gdzie każdy będzie mógł doświadczyć Bożego Miłosierdzia, będzie prowadzona nieustanna modlitwa za wszystkie rodziny w Polsce i na całym świecie. Aby można było legalnie i zgodnie z prawem zająć się budową, na początku 2016 roku powstała Fundacja Płomień Eucharystyczny, założona w celu gromadzenia funduszy na realizację budowy Kaplicy – Centrum Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu imienia świętego Jana Pawła II na terenie parafii Jedlnia. To dzieło uzyskało akceptację księdza biskupa ordynariusza radomskiego Henryka Tomasika. Prezesem Fundacji został ksiądz Sławomir Płusa, a jej duchowym dyrektorem ojciec Joseph Vadakkel.

Jeden z mieszkańców parafii zaproponował, że nieodpłatnie przekaże Fundacji swoją działkę pod kaplicę, a teraz zaangażował się całym sercem w jej powstawanie. Pani architekt wykonała charytatywnie wizualizację przyszłego Centrum Adoracji i cały projekt budowlany.



Wszystkie wymagane zgody urzędowe zostały wydane w rekordowo krótkim czasie. Pragnieniem ojca Vadakkeła było zgromadzenie trzech kamieni węgielnych pod budowę kaplicy – z Ziemi Świętej, Medjugorie oraz Fatimy. Dwa pierwsze mieliśmy, ale ten trzeci był nieosiągalny. Kiedy ojciec Joseph wylatywał z Polski, na lotnisku spotkał pielgrzymów, którzy właśnie wracali... z Fatimy. W ten sposób parafia z Hajnówki na Podlasiu włączyła się w budowę naszej kaplicy. Początek prac budowlanych miał miejsce na przełomie listopada i grudnia 2017 roku, a więc już w zimie, ale przez długi czas pogoda była wiosenna, co pozwoliło na wykonanie fundamentów. Kiedy nasz ksiądz prezes ogłosił w radomskiej katedrze, że za Darczyńców naszej Fundacji jest odprawiana msza święta, zgłosił się do niego pewien człowiek i przekazał znaczną kwotę na budowę.

Koszt budowy i pełnego wyposażenia Centrum to kilka milionów złotych. Nie przeraża nas to, ponieważ jesteśmy przekonani, że Bóg zatroszczy się o najdrobniejszy szczegół Swojego dzieła. Jest dziełem podejmowanym na chwałę Bożą, a adresowana do ludzi wierzących, którzy chcą mieć możliwość powierzenia Bogu swoich intencji podczas całodobowej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Powstaje też z myślą o przyszłych pokoleniach.

Nasza Fundacja organizuje spotkania ewangelizacyjne i rekolekcje, przyjmuje też darowizny od osób prywatnych, firm i instytucji. Całość wpływów z tych źródeł jest przeznaczana na budowę kaplicy. Wszystkie osoby, zaangażowane w misję Fundacji pracują społecznie i nie pobierają z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Zapraszamy do wsparcia tej inicjatywy - dla Boga nie ma, bo- wiem rzeczy niemożliwych.

Marcin Genca

Całość artykułu oraz kronika budowy na stronie www.eucharystycznyplomien.pl

W sobotę, 27 stycznia 2018 r. o godzinie 15.00 w kościele św. Mikołaja w Jedlni odprawiono mszę świętą w intencji pomyslniej budowy Kaplicy – Centrum Wieczystej Adoracji im. św. Jana Pawła II w Jedlni Kolonii. Mszę celebrował ksiądz biskup Piotr Turzyński.

W czasie mszy poświęcono kamienie węgielne z Ziemi Świętej, z Fatimy i Medjugorie oraz akt erekcyjny. Następnie wszyscy udali się na plac budowy, w Jedlni Kolonii, gdzie nastąpiło uroczyste wmurowanie kamieni węgielnych i aktu erekcyjnego.



SZKOŁA W JEDLNI – CZĘŚĆ 2

W WARSTWIE DEFINICJI

Szkoła. Wiara w lepszy świat i nierozumny upór to czasami fundament twardszy od kamienia czy cegły. Jedlni, która na przednówku wysychała niczym wiór chciało się szerokiego świata, świat zaczynał się zaś od szkoły. Rozumieli to Antoni Wach sołtys gromady, Łukasz Deja, Ludwik Rojek gajowy, każdy z nich po chrześcijańsku trzema krzyżkami podpisany w imieniu „Gromady Wsi Jedlnia” pod prośbą do Nadinspektora Dóbr i Lasów Narodowych – względem uregulowania Lokalu na Szkołkę w bliskości Kościoła”. Przytoczymy argumenty, na które się powoływali: „Wielu Mieszkańców utrzymuje Nauczyciela dla Młodzieży (...) nie chcąc swą młodzież opuścić i zaniedbać tej nabywania początków Edukacji a tak najchwalebniejszego zaszczytu, którym się cały świat szczyty i rządzi, dla Interesu tegoż nadal zrudowawszy komorników tamże mieszkanie i utrzymanie Szkołki przeznaczyli, teraz, gdy podług układu położenia osiadłości ten Dom ma bydz rugowany, po 2-gie w Wielkim Błocie stoi i dla ladaiakiego Dachy w czasie słyoty niemasz gdzie się uchronienia, to też dla starych murów wielka niebezpieczność ognia, po części, ze zbyt odległy od Kościoła”. Słowo, ono było na początku razem z wiarą. Miało moc sprawczą. Pierwszy zapis o konieczności wybudowania specjalnego budynku na potrzeby szkoły pojawił się w protokóle organizacji Szkoły Elementarnej z 1817 roku. Względem Domu na Szkołę lubo WJX Proboszcz wytłomaczył się, że Domu Szpitalem zwanego na mieszkanie dla Organisty i Dziada Kościelnego potrzebuje, wypada jednak najprzyzwoiciej, aby aż do wybudowania umyślnego na Szkołę Domu, tymczasem w tym Domie iako pod okiem i bliskim dozorem J.X. Proboszcza Szkoła była umieszczona. Tak możliwość czasowego korzystania z kościelnego szpitala oddaliła moment rozpoczęcia budowy. Wprawdzie na marginesie „Raportu o uczniach” z grudnia 1820 roku ksiądz proboszcz Franciszek Ksawery Rogojski skreślił uwagę – „Dzieci nie są zmaglane do Szkołki dla tego iżby się nie miały gdzie pomieścić, gdyż Szkołka aż nad to szczupła”, ale pierwsze starania o budowę udokumentowane – Projektem wystawić się mającego Domu na Szkołę Elementarną we Wsi Jedlnia, są datowane na 20 kwietnia 1821 roku. Kosztorys załączony do projektu zamyka się sumą 4.784,10 złotych, z tego po odtrąceniu budulca z Lasów Narodowych wycenionego na 54,19 złotych oraz wartości prac związanych ze zwózką materiałów w kwocie 387 złotych i pomocą przy budowie na kwotę 264 złotych oraz innych możliwych do wykonania przez właścian stowarzyszonych wokół budowy pozostało do pokrycia z rządowej kasy 3.878,20 złotego.

- Na tę kwotę złożyły się następujące pozycje:
- materiały takie jak cegła palona, wapno niegaszone, deski i gonty za 2.751,15 złotych
 - koszty pracy rzemieślników: murarza – 624 złote; cieśli i stolarza – 377,60 złote; kowala i szklarza – po 60 złotych.

Suma wyrzeczeń wsi i rządowych pieniędzy, miała dać budynek szkolny z jedną izbą przeznaczoną na naukę dzieci i dwoma na mieszkanie dla nauczyciela. Prawie 20 łokci warszawskich długości na 15 łokci szerokości. Dla nas to zaledwie 11,5 na 8,6 metra. To garść, okrucz przestrzeni. Ale nawet skromne projekty są jak dobre chęci. Prześwietna Komisja Oświecenia Województwa Sandomierskiego potrzebowała silnych argumentów, to zaś oznaczało igrzyska, pojedynki na urzędowe pisma, wymianę listów i skarg, podpisów przeciw. Innymi słowy przed biurokracją uchylały się bramy rajy. Stroną w tym sporze stał się proboszcz Jedlni ks. Rogojski, który pismem z 20 maja 1822 roku wnosił – „Aby Szkołkę Elementarną ze Szpitala ewakuować a natomiast W. Naddzierzawcę Ekonomii zmaglic do pobudowania Szkołki według zatwierzonego ansztagu”. W sukurs szedł mu Dozór Szkolny powołując się w skardze z 22 czerwca tegoż roku na brak miejsca w Szpitalu dla utrudzonych rolnictwem ubogich i wskazując Starą Poczte, jeszcze za rządów austriackich wystawioną jako miejsce tymczasowej ewakuacji Szkołki. Jakby rzeczywiście los ubogich mógł kogoś wzruszyć. Wieńczyła ten spór groźba, – iż Szkołka Elementarna w Jedlni dla braku szkołki, drugiego kursu kontynuować niemoże i jeśli nowa w terażniejszej letniej porze ukończona nie zostanie, tedy i jesienno kursu nie zacznie” z 12 lipca następnego roku. Ta strategia ciągłego wywierania presji na władze przyniosła rezultaty. Czy był to tylko własny interes proboszcza Jedlni czy też obmyślony przez wieś podstęp – na takie pytanie nie da się dzisiaj odpowiedzieć? Szkoła i wieś. Ocalałym świadectwem tej wiary w potęgę nauki są słowa pieśni, którą dało

się słyszeć w Jedlni jeszcze w 19 wieku. Zwyczajowo w marcu na świętego Grzegorza uczniowie w przebraniach biskupa, księży, kościelnego sługi chodząc po wsi śpiewali:

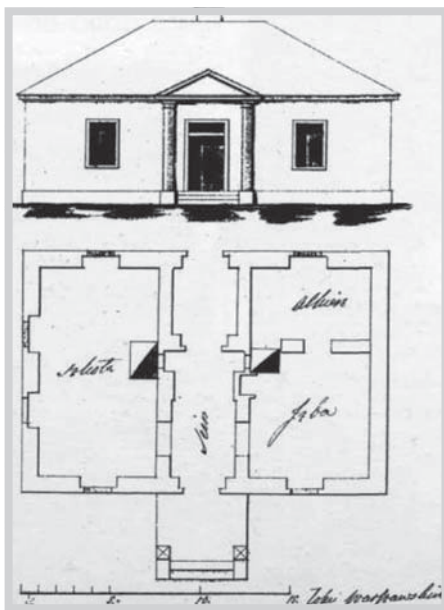
„Ojcowie, matki! swoje miłe dziadki, Do szkoły dajcie a nie odbierajcie. Boć to nauka zdbi człowieka. Nauka klejnot nauka skarb drogi. Tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi. Nie spali ogień, nie zabierze woda, Ni się mu stanie jakabądź przygoda.

Do dzieci: Więc pójdzcież, pójdzcież do szkoły z nami, Będzicie jadać miód z obwarzankami...”

W cytowanych fragmentach zachowano oryginalną pisownię.

Wojciech Pestka

1 Łokieć, miara długości – zatwierdzona przez Kornia



Projekt szkoły na 50. uczniów dla wsi Jedlnia z kwietnia 1820 roku

... WYSZEDŁ SPOŚRÓD NAS

W lipcowo-sierpniowym wydaniu gazety Nasza Jedlnia, w artykule „Bóg powołał ich do kapłaństwa”, przedstawione zostały krótkie biografie kapłanów – rodaków naszej parafii na przestrzeni ostatnich stu lat. W tym wydaniu i w następnych chcę szerzej opisać sylwetkę o wielu przeżyciach i bogatym dorobku naukowym osoby kapłana, który wyszedł spośród nas.

Ks. kan. prof. dr hab. Edward Warchol

Urodził się 9 września 1935 r. we wsi Żdźary, gm. Jedlnia Kościelna, pow. Kozienice. Jego rodzicami byli: Józef i Anna z d. Drela.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Jedlni Kościelnej dalszą naukę podjął w Liceum Pedagogicznym w Kozienicach. Z Kozienic przeniósł się do Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach.

Klasę XI ukończył w Niższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. W 1959 r. 14 czerwca tegoż roku otrzymał święcenia kapłańskie. Po ukończeniu nauki w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Radomiu, 4 czerwca 1963 r. otrzymał świadectwo dojrzałości.

W latach 1959 do 1965 pracował duszpastersko jako wikariusz w następujących parafiach: Jedlińsk (od 20 czerwca 1959 r. do 15 czerwca 1961 r.), Gowarczów (od 16 czerwca 1961 r. do 21 sierpnia 1964 r.), Radoszyce (od 22 sierpnia 1964 r. do 25 czerwca 1965 r.), Wsola (od 26 czerwca 1965 r. do 31 września 1965 r.), Ostrowiec – parafia św. Michała Archanioła (od 5 października 1965 r. do 23 czerwca 1966 r.), Staszów (od 24 czerwca 1966 r. do 1 października 1966 r.).

OKRES DZIECIŃSTWA I WCZESNEJ MŁODOŚCI

PRZEŻYCIA ZAPAMIĘTANE ZWIĄZANE Z WYBUCHEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Najwcześniejszym wydarzeniem, które nim wstrząsnęło i głęboko wbiło się w jego pamięć był dzień wybuchu



Najstarszy z obecnych na jubileuszu szkoły

II wojny światowej. Ojciec uciekał furmanką z pola do domu. Słychać i widać było przelatujące samoloty, od czasu do czasu dla postrachu zrzucające bomby. Nie pamięta jak w tym czasie zachowywała się Mamusia i Siostra. Jeżeli chodzi o mnie, to „na swoją rękę” pobie-



Zdjęcie podpisane przez ks. Warchola: od lewej strony mój Tataś i moja Siostra, po prawej mój Szwagier i moja Mamusia, przede mną moja Siostrzenica i mój Siostrzeniec (wspomina ks. Edward).

głem do sąsiadów, schowałem się do piwnicy. Dla większego bezpieczeństwa wszedłem do drewnianej beczki i jeszcze czymś się przykryłem (wspomina). Tak bardzo się bał i tak bardzo chciał żyć.. Przypomina sobie również jak jego Ciocia przybiegła do domu, schowała się w komorze, a tam, by bardziej czuć się bezpieczną, weszła pod łóżko. Krótko mówiąc: panowała ogólna panika, dezorientacja i przerażenie.

Musiało w domu dużo mówić się o wojnie i o Niemcach, że napadli na Polskę, że trzeba ją bronić. Jego „wkładem” i oznaką „małego patriotyzmu” była seryjna produkcja samolotów z sosnowego drzewa i mocowanie ich na słupkach w płocie. Przy tym tupał nogami i wymachiwał rękami, że tak będzie bił Niemców. Przy wspomnianym „wystrugiwaniu” samolotów skaleczył się w palec

lewej ręki. Szramę po tej ranie ma do dzisiaj. W odpowiednim czasie (za rządów komunistycznych) przeoczył, że powinien to wykorzystać, by być zaliczonym w poczet kombatantów.

Dla niego jako 4-letniego dziecka dalsze tygodnie i miesiące były czasem niezwykle urozmaiconym i wesołym. Ludzie kopali schrony – my jako dzieci bawiliśmy się w nich. Co przezorniejsi i bardziej strachliwi nosili mokre ręczniki przykrywając sobie usta i nos, w ten sposób chroniąc się przed gazami, którymi Niemcy mieli truć Polaków.

W 1941 r. była bardzo sroga zima – do tego stopnia, że pękały drzewa. Następne zimy też były bardzo mroźne. Owce (jagnięta), a nawet świny (prosięta) ludzie trzymali w domu, by nie zamarzły w oborze.

W czasie wojny była bardzo wielka bieda. W lecie jak się „ganiało” krowy w pole, Mamusia dawała kromkę chleba umoczoną w wodzie, posypaną cukrem, a w najlepszym razie polaną jeszcze „słodką” śmietaną.

W zimie bodaj cały miesiąc trwało wyrabianie lnianego płótna na warsztacie. On mały chłopiec nawijał na kołowrotku nici na szpulki. Jednego razu wyłamał się haczyk, przez który przewijała się nitka (my nazywaliśmy ten kawałek druciku „sirem”). Powiedziałem wtedy Mamusi, że ja to naprawię i wstawię nowy, ale w zamian za to chcę, bym otrzymał kromkę chleba posmarowaną smalcem.

Dalsza biografia ks. Edwarda w następnym wydaniu „Naszej Jedlni”.

W. Jaroszek

STYCZNIOWA TRADYCJA

Styczniową tradycją stały się w Jedlni msze święte w intencji Ojczyzny i bohaterów Powstania Styczniowego.

21 stycznia uroczystym wprowadzeniem pocztów sztandarowych Ochotniczej Straży Pożarnej z Jedlni, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Publicznej Szkoły Podstawowej z

Jedlni oraz Publicznej Szkoły Podstawowej z Jaroszek rozpoczęto niedzielną sumę, celebrowaną przez ks. kan. prob. Janusza Smerdę i ks. wikarego Marcina Pietrasa.

55 rocznicę powstania uświetniła muzyka organowa i orkiestry dętej Boni Angeli. Po mszy św. na starym cmen-



tarzu złożono wieniec pod pomnikiem Bohaterów Powstania Styczniowego. Pamięć powstańców uczcili radni gminy: Tomasz Wojciech Wróbel, Aneta Wojdat, Piotr Gębczyk oraz członkowie Stowarzyszenia Jedlnia, sportowcy z GKS Królewscy Jedlnia, przedstawiciele grup parafialnych i mieszkańcy gminy. Przy pomniku młodzież z orkiestry Boni Angeli zagrała na trąbkach pieśń „Śpij Kolego”.



WYDAWCA: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni www.jedlnia.com.pl
Stowarzyszenie Jedlnia

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Danuta Szegda-Pestka *redaktor naczelna* danuta.szegda@onet.pl
tel. 693 515 606,
Justyna Grosiak *zastępczyni redaktor naczelnej* justyna_grosiak@op.pl
Piotr Michał Wdowski, Renata Pająk, Wiesław Jaroszek, Grażyna Rojek, Wojciech Pestka, ks. Janusz Smerda

STALE WSPÓLPRACUJĄ
Małgorzata Amanowicz, Krystyna Czachor, Adam Jamka, Robert Lubczyński, Jolanta Mazur, Krystyna Piechurska, ks. Marcin Pietras, Robert Potacki, Jadwiga Rojek, Sławomir Wąsik, Olga Wróbel, Tomasz Wróbel.

PROJEKT DOFINANSOWAŁA GMINA PIONKI